

# TPS, Nie Wierzę

Stałem z drugiej strony  
Dzisiaj twarzą do kamery  
Na widzeniu trzeba siedzieć  
Nadzór przez 2-4  
W Słony smak łez Nie wierzę,  
Nie spływa po poliku  
Pogodzony z własnym losem  
Władza szmalu plików  
Życie poza prawem  
Progres z drugiej strony  
Ćpanie, chłanie w trening  
Zamienić, se coś zdobyć  
Pod klatką już za długo marnowałem czas  
Chociaż było na ruchy, i mieszkanie, fura, pach  
Powaliłem się koleżko  
Teraz to się uda  
Stawiam na muzykę  
Wierze w siebie a nie w cuda  
Na świeczniku jestem świadom  
Podsłuchy w noki były  
Ubrania i pieniądze na towar przełożyli  
Trudno się wydostać, trzeci raz to samo  
Nie chce być wieśniakiem  
Prawie cztery tam zleciało  
Dziękuję droga mamó i babciu ze jesteście  
To płynię prosto z serca, zrozumiałem wreszcie

W Słony smak łez nie wierze  
Wyschły te uczucia  
Zapytaj czy żałuję  
Obca mi jest skrucha  
Miłość, nienawiść – wszystko się przeplata  
Czasem tracę sens  
Nie jest warto wracać  
/2x

Listy się urwały  
"Abonent niedostępny"  
Tydzień czasu tak wkur\*  
Nie chciało żyć się – wierz mi  
Zrozumiałem szybko: więcej jestem warty  
Mało która tak poczeka, nie zerznie się na party  
Teraz patrzę głębiej,  
Jak nie to tylko rucham  
Uczucia we mnie wyschły  
Łzy, żal i skrucha  
Na siłę nic nie szukam  
Koledzy pochajtani  
Wychowują dzieciaków  
Patrzę se z oddali  
Myślę, co zarobić, zajarać i zawinać  
Na oku parę dziewczyn, zgubiłem tą jedyną  
Dużo błędów - nie chce znowu ich powtarzać  
Ale kurw\* jak to zrobić, następna już zagaja  
Kiedyś było łatwiej, nie myślałem o tym wszystkim  
Dzisiaj se wspominam, jak mi dobrze było idź z tym  
Nie chce o tym myśleć  
Samo w snach przychodzi  
Widać tamtą twarz  
Umiesz? Choć mnie oswobodzić

W Słony smak łez nie wierze  
Wyschły te uczucia  
Zapytaj czy żałuję

Obca mi jest skrucha  
Miłość, nienawiść – wszystko się przeplata  
Czasem tracę sens  
Nie jest warto wracać  
/2x

Rozbici gdzieś po świecie  
Niewielu tu zostało  
Większość czasu sam spędzam  
Zwalczyłem nieśmiałość  
Biorę co chcę  
Problem jest do dzisiaj  
Nie narzekałem nigdy: od wypadku aż do teraz  
Spełniam marzenia, dziesiątka jest już blisko  
Zacząłem od zera, trzeba było wpadać szybko  
Zbite kostki na zębach co się śmiali  
Teraz podbijają, "Siemasz Tuptuś, chodź zapalić!"  
Ni mam czasu, mijam  
Nie lubiłem i nie lubię  
Tylko w swoim gronie  
Tylko i wyłącznie ludzie  
Lamusy, chcą cisnąć na kolegów  
Towary co nie chciały dymać, chcą się na biegu  
Nie zmieniło się tak dużo, dalej jestem pod lupą  
Zamiast z towarem latać, koncert z moją grupą  
Nie nagrywam z każdym, przekaz wartościowy  
Złodziejsko dilerki rap pokonuje schody

W Słony smak łez nie wierze  
Wyschły te uczucia  
Zapytaj czy żałuję  
Obca mi jest skrucha  
Miłość, nienawiść – wszystko się przeplata  
Czasem tracę sens  
Nie jest warto wracać  
/2x